

Zamrożenie płac w budżetówce

2 sierpnia 2020

Pracownicy sfery budżetowej niejako tradycyjnie dostają po kieszeni, kiedy tylko gospodarka zaczyna buksować. Rząd składa ich w ofierze.

Kiedy trwała kampania wyborcza, politycy na wszelkie sposoby dopieszczali pracowników budżetowych, obiecując dodatkowe pieniądze, podwyżki i różne dodatki. Teraz nic z tego nie stało. Podczas zaciskania pasa oni pierwsi padną ofiarą oszczędności. W planie budżetowym na 2021 rok rząd założył, że pół miliona osób, zatrudnionych w budżetówce, której płaci centralny aparat państwa, będzie miało zamrożone płace. Oczywiście, w założeniu tylko przez rok, ale pamięć podpowiada, że co się tyczy zamrażania płac tej grupie zawodowej, rządy wprowadzają te rozwiązania łatwo, ale rezygnują z nich dużo trudniej. Wystarczy przypomnieć, że poprzednie zamrożenie ciągnęło się przez wiele lat, od 2011 roku, choć sytuacja gospodarcza w tym okresie była, według oficjalnych danych, znakomita.

OPZZ już krytycznie oceniło tę propozycję, wskazując, że pomysły oszczędzania rząd wprowadza dość wybiórczo: zamraża płace budżetówki, a jednocześnie nie rezygnuje z innych pomysłów wiążących się z wydatkami z budżetu jak np. dodatkowe wypłaty dla emerytów.

Minister finansów cynicznie i jasno usprawiedliwił taką decyzję, mówiąc, że administracja to dla gospodarki tylko koszty, nie ma więc sensu zwiększanie na nią wydatków, bo to nie przekłada się na polepszanie sytuacji gospodarki.

Wspomniane zamrożenie obejmie nauczycieli zatrudnionych w szkołach i placówkach prowadzonych przez organy administracji rządowej, urzędników państwowych, prokuratorów, sędziów delegowanych do Ministerstwa Sprawiedliwości, żołnierzy,

celników i policjantów. To, jak twierdzi wiceminister finansów, Sebastian Skuza, cytowany przez TVN24, około 557 tysięcy etatów.

Istnieje także poważne zagrożenie, że w celu ratowania funduszu płac, przez administrację państwową przetoczy się fala zwolnień.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu